

Dominik Kubicki

W sprawie perspektywy interpretacyjnej dla poszczególnych wydarzeń z dziejowej przeszłości Rzeczypospolitej – na przykładzie powstania z 1863 roku

Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość 11, 99-116

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dominik Kubicki*

W sprawie perspektywy interpretacyjnej dla poszczególnych wydarzeń z dziejowej przeszłości Rzeczypospolitej – na przykładzie powstania z 1863 roku

Wiedza o oficjalnych obchodach państwowych i wszelkich upamiętnieniach 150. rocznicy Powstania Styczniowego nie powstrzymała społeczeństwa – stowarzyszeń i licznych zrzeszeń obywatelskich wraz ze świadomymi rangi wydarzenia obywatelami – przed organizowaniem okolicznościowych prelekcji i konferencji (także naukowych), wystaw, spotkań czy lokalnych obchodów w miejscach pamięci o zrywie suwerennościowym z lat 1863–1864. Zrozumiałe jest, że decyzja podjęta przez świat bieżącej polityki – jak bezsprzecznie można by określić decyzję poselskiej reprezentacji narodu – nie może w żadnej mierze stanowić kryterium normującego postrzeganie wydarzenia. Rangi nie przydaje mu bowiem parlamentarne głosowanie i też ono nie ma żadnej mocy w odniesieniu do wydarzeń historii i ciągu faktów. Wprost przeciwnie, ranga ta natomiast wynika z jego tkwienia w ciągu wydarzeń dziejowej przeszłości, która naznacza każdą współczesność, a którą za pomocą badaczy dziejów (specjalistów w historii, historyków) należy uwydatniać w bieżącym wydarzaniu się życia społecznego narodu, aby sięganiem w nieograniczony sposób do dziedzictwa duchowo-materialnego pokoleń dawnej Rzeczypospolitej współczesne jego pokolenia mogły i zarazem były w stanie tworzyć kształtować swe terażniejsze postawy moralne – współbrzmiające z tymi, które wzniosły Rzeczypospolitą dziejów w jej kulturowo-cywilizacyjnej dumie i wielkości. Warto przywołać osąd, który pozostaje niewzruszonym w perspektywie trudu bezinteresownego poznania rzeczy niejawnych z natury, w nienasyconym „głodzie” wiedzy o ostatecznej rzeczywistości, kontemplacji sięgającej ostatecznych przyczyn

* Dr hab. Dominik Kubicki, prof. UAM, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań
e-mail: dkubicki@amu.edu.pl

świata osób i rzeczy (*physis* z zawartym w niej i zarazem wyróżnionym *oikoumene*¹), a więc także i poszukiwania prawdy o człowieczych *oikoumene* – każdej z osobna, w przyjmowanych postawach moralnych, które skutkowały określonymi wydarzeniami w dziejowej przeszłości, jakie możliwe są do uchwycenia w faktach historycznych. Otóż, z perspektywy uniwersytetu (europejskiego)², będącego w istocie zinstytucjonalizowanym w strukturze i metodach badawczych poszukiwaniem prawdy o *physis* rzeczywistości, jakakolwiek decyzja podejmowana przez świat bieżącej polityki nie wykazuje żadnej moralnie obowiązującej i zobowiązującej mocy do stanowienia kryterium normującego postrzeganie wydarzeń z dziejów przeszłości. Raczej to właśnie w perspektywie kryterium niezależnego sądu inteligibilnego poznania jesteśmy w stanie dopiero jednoznacznie określić: czy określony parlamentarzysta działa w interesie narodu i państwa (pozostającego w jego służbie), czy też wotuje na jego szkodę; czy wypełnia swój obowiązek bezinteresownego poszukiwania dobra Rzeczypospolitej stosownie do swych deklaracji wyborczych, czy też pozostaje – ujmując kolokwialnie – chorągiewką na wietrze, niezwykle zwrotną (jak ameba), zawsze w kierunku korzyści osobistych bądź grupy, w której poseł tkwi.

Wobec 150. rocznicy Powstania Styczniowego, przypadającej w obecnym 2014 r., zarówno względem na interes współczesnego społeczeństwa Polski po półtora stulecia od tych wydarzeń, jak i pamięć o podjętym ówczasie zrywie niepodległościowym wobec zaborczego imperium Rosji carskiej (Aleksandra II), bezwyjątkowo nakazywały upamiętnienie tego, jednego z wielu – jak się okazuje – tragicznych wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej. Wydawałoby się moralnie zrozumiałe, że im bardziej dramatyczny był ich przebieg i beznadziejne skutki, jakich pod względem

¹ W wyrażeniu przywołujemy (człowiecze) *oikoumene* (gr. – zamieszkujący), wyróżnione i odróżnione od wszystkiego „pozostałego” w *physis* (gr. – przyroda, natura) przez starożytnych Hellenów. Należy pamiętać, że taką nazwę sami sobie nadali, poczynając (przynajmniej) od pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem; termin „Grecy” wywodzi się od łacińskiego *Graeci*.

² Chociaż starożytność śródziemnomorska zdołała ukształtować swe szkoły i wielkie ośrodki nauki (*resp.* życia intelektualnego): Akademię, Lykeion, Stoę, Bibliotekę Aleksandryjską itd., to jednak uniwersytet (*universitas magistrorum et scholarum Paris studentium*) stanowił niezwykle i radykalne *novum*. Należy go postrzegać wyłącznie jako twór ściśle średniowieczny medievalnej *Christianitas*, ukształtowany ideałem (*resp.* ideą) *universitas*, rozumianego jako „ogół”, „powszechność”, „całość”, „całokształt”, „wspólność” studiów i badań nad *physis* (por. S. Swieżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa – Wrocław 2000, s. 554 i n.). Pomimo że koncepcja uniwersytetu nawiązuje do ideałów starożytnej Akademii Platona i arystotelesowego *Lykeionu*, to jednak należy uznać, że w medievalnej *Christianitas* przyjęła w pełni dojrzałą postać. Po istotnym pęknięciu ciągłości w kulturze łacińskiego Zachodu, w okresie Renesansu i reformacji, kiedy wszczepiono Europie kulturę grecką w hellenistycznej wersji orientalnej, a nowożytne akademie wpisały się w nurt tychże wielowymiarowych reform, w renesansie XIX stulecia uniwersytet i jego ideał został odnowiony jako instytucja „służąca” (nade wszystko) prawdzie, wytrwale i mężnie jej poszukująca wraz z równoległym jej upowszechnianiem. Wielce przyczyniła się do tego myśl Wilhelma Humboldt’a i Johna H. Newmann’a.

materialnym oraz moralnym doświadczał i które zarazem ponosił naród (a także społeczność Korony – Rzeczypospolitej) w jego integralnej całości aż po przyszłe pokolenia, tym bardziej – z dogłębnym uczczeniem przez reprezentujących polskiego suwerena, czyli naród – powinien być przywoływany ów czyn mężnego ducha pokolenia z dziejów Rzeczypospolitej powstającego przeciw przemyślnie stosowanemu uciemżeniu oraz bezmyślnej, bezrozumnej, a nawet brutalnej napaści zaborców i agresorów.

Nie były to przecież postawy moralne powodowane jakąś wolą samobójczą, ale w najszlachetniejszej postaci wykazujące męstwo pokoleń narodu w akcie bezinteresownej odwagi składających ofiarę ze swego życia w obronie dziedzictwa moralno-duchowego i materialnego Rzeczypospolitej.

Wedle coraz bardziej dokładnych ustaleń historyków należy zauważyć, że ze strony państwa moskiewskiego i późniejszej Rosji carskiej wymierzane były szczególnie głębokie razy zadawanej agresji – i to za każdym razem, gdy osiągała ona swój cel. Każdorazowa ekspansja dopełniana była bowiem bolesnymi dla obywateli Rzeczypospolitej deportacjami w głąb Rosji rozpoczętymi w początkach XVIII stulecia, a nasilanymi po każdorazowym upadku kolejnych zrywów niepodległościowych. Następowały one po konfederacji barskiej (1768 r.), insurekcji kościuszkowskiej (1795 r.), powstaniu listopadowym (1830 r.) i Powstaniu Styczniowym (1863 r.) – jakby niszczycielsko miały pomniejszać i śmiertelnie zatruwać żywotną tkankę twórczego narodu, moralnie go osłabiać przed dalszym etapem zamierzonego unicestwienia. Czy konieczne trzeba przywoływać te liczby – jakby ponadwymiarowych ofiar, „darmo” zadanych ran i zarazem prezentować wymiar przebiegle stosowanej pragmatyki agresji, która za każdym razem wyostrzała swe pożądanie i przemyślnie dostrzegała oraz planowała kolejne możliwości niszczycielskiego działania, uszczuplając siły narodu Korony w każdym jej akcie przez dopełnianie ich dokonywanymi deportacjami? Czy pozostała pamięć o liczbie kilkudziesięciu tysięcy mężczyzn wcielonych do armii rosyjskiej, przeznaczonych do służby w głębi Rosji, ich dzieciach umieszczonych w rosyjskich koloniach wojennych, a nadto deportacji około 50 000 rodzin z drobnej szlachty, wykorzenionej z tkanki kulturowej i społecznej – skazanej wprost na zagładę, bo wątpliwe było zasilenie przez nich biologicznej tkanki ludów syberyjskich, a iluzoryczne przecież byłoby oczekiwanie, iż dokonają ich ukulturowienia za pomocą tradycji łacińskiego Zachodu? Czy wystarczająco rozumiane są rozmiary strat dla narodu Rzeczypospolitej Obojga Narodów (dawnej, która przestała istnieć w 1795 r.), jakie wynikły z „karania” przez rosyjskiego zaborcę za Powstanie Styczniowe, które dla Królestwa i Litwy oszacowane zostały cierpieniem moralnym wykorzenienia z własnej kulturowości

i fizycznym – zsyłki ćwierci miliona osób deportowanych w syberyjskie głębie Rosji³?

Powyższe liczby (*resp.* dane) deportowanych należy postrzegać w realiach społeczeństw dziewiętnastowiecznej Europy. Wówczas można zrozumieć, jak istotnie zaważyły na sytuacji demograficznej odradzającej się II Rzeczypospolitej, która i tak okazała się silna w stosunku do mocarstw europejskich, ale mogła charakteryzować się większą tężyzną tkanki biologicznej. Nadto, współczesne osiągnięcia technologii informatycznych pozwalają upowszechnić fotografie tych pokoleń poddanych eksterminacji. Także odnosi się to do zachowanych fotografii społeczeństwa Rzeczypospolitej sprzed I i II wojny światowej. Uderza patrzącego – zwłaszcza, jeśli jest on wrażliwy na piękno i wykazuje poczucie estetyki takie, jakie było udziałem starożytnych Hellenów – szlachetność rysów (i nie tylko zewnętrznej fizjonomii, ale również harmonii duchowej i moralnej, która znajduje także na niej swe uzewnętrznie) dziedziców dawnych obywateli Korony na tychże wszystkich ostatnich jeszcze zdjęciach z czasów przełomu stuleci XIX i XX, a więc zanim nadeszły i wydarzyły się dwie hekatombie zniszczenia i unicestwienia narodu Rzeczypospolitej. Można by poczynić głębsze badania w kwestii ustalenia, na ile pozostało tejże szlachetności etnicznej w pokoleniach Polaków po tragedii (dla ducha narodu) zaistnienia reżimu komunistycznego w Polsce po 1944 r. oraz ostatniej z dokonanych eksterminacji tzw. Żołnierzy Wyklętych, Żołnierzy Podziemia itd. Zdjęcia poszczególnych przedstawicieli władzy ludowej ukazują wyraziście zmianę znikczemnienia (kulturowego, moralnego itd.), jaka się wówczas dokonała w tkance narodu polskiego. Pozostały biblijne „resztki” narodu Rzeczypospolitej i pozostaje pytaniem retorycznym, czy z tego, co jeszcze zostało i zdołało się uchronić przed unicestwieniem, zdoła się odrodzić naród – i to na miarę tego, który ożywił Rzeczypospolitą i wykazywał żywą świadomość jej godności.

Spoglądając na okres zaborczej niewoli narodu Rzeczypospolitej należy mieć świadomość intensywnego, swoistego rozgrabiania jego dziedzictwa duchowo-moralnego i materialnego. Należałoby więc równolegle badawczo dostrzec tę część z owego dziedzictwa narodu Rzeczypospolitej, która – okazawszy się zbyt cenna czy wręcz dla zaborczych mocarstw nieprzydatna do „skonsumowania”, a nawet groźna dla ich społeczeństw – była imperatywnie niszczone. Chodzi zasadniczo o podstawy tego, co współcześnie określa się „racją stanu”. Ale przecież w innym wymiarze stanowi ona opowiadanie się (w każdej postaci) za dobrobytem i dobrem (moralnym) narodu, czyli patriotyzmem (od łac. *patria* – ojczyzna) w znaczeniu rzymskiego *natio*. Czy właśnie w takiejże perspektywie nie należałoby postrzegać eksterminacji i wręcz „ofiary całopalnej” składanej na ołtarzu nowej (szczęśliwej) ludzkości, tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej czy Kraju Rad – dokonywanych na

³ Por. A. L. Szczęśniak, *Deportacje XX wieku*, Radom 2002, s. 11.

narodzie Rzeczypospolitej przez jej agresywne wschodnio-zachodnie sąsiedztwa: pruskie i moskiewskie?

Należy pamiętać, że wraz z wybuchem (ówczesnie) I wojny światowej do armii państw zaborczych Rosji, Niemiec i Austro-Węgier zmobilizowano ponad 2 miliony Polaków na ogólną liczbę 3376 tysięcy poborowych. Przecież wycofująca się z Królestwa armia rosyjska zarządziła deportację ludności polskiej powiązanej z przenoszonymi na wschód zakładami przemysłowymi. I chociaż objęła ona w sumie około 800 tysięcy osób, to jednak ogólna liczba Polaków deportowanych w głębie imperium rosyjskiego jest szacowana na 1,2–1,5 miliona⁴. W odniesieniu do Niemiec liczba deportowanych Polaków szacowana jest na około 0,5 miliona osób (zasadniczo robotników sezonowych), zaś Austrii – 0,65 miliona. Ostatni z wymienionych byli skazani na tułaczkę; zostali rozrzućeni po terytorium austriackim.

Dane powyższe potwierdzają wysunięte przypuszczenie badawcze, iż pozbawione świadomości narodowej warstwy narodu dawnej Rzeczypospolitej służyły imperiom zaborczym za swoisty „materiał ludzki” do odbudowy ich społeczności. Polakom przydzielane były funkcje służebne w strukturach tych państw. Zapewne także współczesne emigracje (wewnątrzunijne) Polaków, których liczba po 2004 r. sięgała ponad 3 milionów (aktywni obywatele Rzeczypospolitej), pełnią podobną funkcję – co potwierdza postawione przypuszczenie: z jednej strony ideologiczne artykułowanie poczucia europeizmu, zaś z drugiej – przeznaczanie Polakom służebnych (i wymagających niskich kwalifikacji) funkcji w pracy, w tychże społeczeństwach europejskich mocarstw, zasadniczo postkolonialnych.

Jednak na bilansie ciągłości biologiczno-kulturowej (w uproszczeniu) narodu Rzeczypospolitej i zarazem ciągłości dziedzictwa kultury narodowej (moralno-duchowej i materialnej) najmocniej zaważył okres przygotowujących się do siłowego starcia dwóch agresywnych mocarstw: hitlerowskiej III Rzeszy Niemieckiej i stalinowskiego Związku Sowieckiego. Wówczas dokonane zostały największe i obliczone na olbrzymie unicestwienie narodu Rzeczypospolitej jego eksterminacje, dotyczące milionów i setek tysięcy obywateli⁵.

Na podstawie układu niemiecko-sowieckiego z 28.09.1939 r. ziemie II Rzeczypospolitej zostały rozdzielone między obu najeźdźców. I, o ile w okresie od lipca 1941 r. do lutego 1944 r. całość ziem polskich była okupowana przez III Rzeszę Niemiecką, o tyle od lutego 1944 r. do marca 1945 r. ziemie II Rzeczypospolitej stopniowo przechodziły pod okupację sowiecką. Po jej zakończeniu nastąpiło na

⁴ Por. *Historia Polski w liczbach*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1993. Należy mieć na względzie także późniejszy proces repatriacji deportowanych Polaków – rozpoczęty już w końcowym okresie wojny, po rewolucjach w Rosji – który po klęsce państw centralnych w 1918 r. skutkował gwałtownym charakterem powrotów. Jednak – zdaniem badaczy – brakuje wiarygodnych danych z tego okresu.

⁵ Zob. A. L. Szczęśniak, op. cit., s. 22–36.

tych obszarach instalowanie władz Polski Ludowej przez zarządców władzy sowieckiej na Kremlu. Ale zanim się to w pełni dokonało na pozostałych niemal szczątkach narodu, przeprowadzono likwidację ostatnich oddziałów Polskiego Podziemia i walczących o suwerenność Rzeczypospolitej – określanych współcześnie jako żołnierzy-bohaterów – tzw. Żołnierzy Wyklętych. UB⁶, podległy sowieckiej NKWD⁷, zamordował w obławach, zasadzkach, potyczkach oraz w więzieniach ponad 70 tysięcy żołnierzy, nie licząc walczących w Batalionach Chłopskich i Narodowych Siłach Zbrojnych. Nie sposób nie określić tego, co dokonane zostało z przemyślną premedytacją jako okrutne unicestwienie najwartościowszych warstw społeczeństwa Rzeczypospolitej – tych, którzy mając świadomość wielkości Rzeczypospolitej i poczucie honoru w odniesieniu do niej, byli w stanie godnie i zarazem hojnie złożyć ofiarę swego życia.

Wydaje się, że jedynie poza nielicznym gronem wytrwałych i ofiarnych badaczy – wiernych ideałowi nauki, czyli bezinteresownego poszukiwania prawdy o dziejowej przeszłości dotyczącej *oikoumene* polskiej, rosyjskiej i niemieckiej (w uproszczeniu) – nie jest wystarczająco upowszechniony przebieg niewyobrażalnej depolonizacji, jaka faktycznie dokonała się i zarazem zamierzona była wobec ziem wcielonych do ZSRS. Środowiska niepodległościowe zdawały sobie bezsprzecznie sprawę z olbrzymiego zagrożenia polskiej suwerenności, jakie niesło możliwe przywłaszczenie władzy przez okupantów sowieckich. Stało się ono faktem wraz z przekroczeniem przedwojennej granicy Polski (w nocy z 3 na 4.01.1944 r. w okolicach Sarn) przez Armię Czerwoną. Niewątpliwie czyn obronny w ramach działań wojskowych Polskiego Podziemia w licznych miastach i miasteczkach, poczynając od kresowych, należy rozumieć przez odniesienie – wówczas nieodległe – do samowyzwoleńczych działań z 1918 r., które wówczas przywróciły Rzeczypospolitą, wydobły ją z nieistnienia. Nikt jednak nie przypuszczał, że Sowietci przyjmą wręcz ludobójczą formę zwalczania wszelkich przejawów polskości. Do walki z Polakami zostały przygotowane specjalne jednostki NKWD i Smiersza, które w liczbie około miliona funkcjonariuszy zajęło się bezwzględny zwalczaniem niepodległościowego oporu⁸.

W sumie przed, w czasie i po działaniach militarnych II wojny światowej dokonano na skalę masową eksterminacji elit intelektualno-kulturowych narodu Rzeczypospolitej. Na ich miejsce zostały po 1944 r. przez „zwycięski” Związek Sowiecki wprowadzone „elity” komunistyczne ówczesnie nowo kształtowanych struktur Polski Ludowej, mocno uzależnione od reżimu partii komunistycznej ZSRS i poli-

⁶ Urząd Bezpieczeństwa (Polski Ludowej po 1944 r.).

⁷ Czyli Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) stanowiący centralny organ administracji państwowej w sowieckiej Rosji (od 1917 r.) i ZSRR (w latach 1934–1946) oraz tzw. policja polityczna.

⁸ Por. D. P. Kucharski, *Wierni Niepodległej*, [w:] *Do końca wierni. Żołnierze Wyklęci 1944–1963*, red. D. P. Kucharski, R. Sierchuła, Poznań 2014. s. 26.

tycznych władców Kremla. Wpływ tych wydarzeń nie został zneutralizowany po 1989 r. proklamowaniem III Rzeczypospolitej, czego naocznym dowodem pozostaje brak należytego osądzenia za dokonane zbrodnie ich sprawców – wykonawców ludobójczej eksterminacji na polskich elitach patriotycznych i kulturowo-intelektualnych. Powoduje to głęboki rozdźwięk moralny i w postawie patriotycznej społeczeństwa współczesnej Polski. Pozostaje pytanie, czy nie jest to zamierzone działanie mające unicestwić to, co stanowi sumienie narodu w jego wydarzaniu się i zarazem osobistym spełnianiu się w jestestwie każdego – pobudzonym głębią autentyczności postawy wiary chrześcijańskiej?

Postrzegając zatem rzeczony głosowanie parlamentarne nad wagą upamiętnienia 150. rocznicy Powstania Styczniowego w perspektywie inteligibilnego przedsięwzięcia Jończyków (*resp.* Hellenów), czyli bezinteresownego poznania aż po „ogląd rzeczywistości” sięgającej ostatecznych przyczyn *physis* i *oikoumene*, ponad wszelką wątpliwość pozostaje, iż nie odwzorowywało ono ani spojrzenia w tymże kryterium intelektualnym na rzeczywistość dziejowej przeszłości Rzeczypospolitej, jakiemu powinni dać wyraz głosujący posłowie, ani postawy moralnej, do jakiej zobowiązali się oni, będąc kandydatami na przedstawicieli narodu. Należy bowiem pamiętać, że owo niepowtórzone w żadnym z mateczników cywilizacyjnych w dziejach ludzkich *oikoumene* (które z kolei wyznaczyło kulturę cywilizacyjną łacińskiego Zachodu) przedsięwzięcie intelektualne Hellenów, czyli niezawisły sąd intelektualny, pozostaje jedynym wyznacznikiem obiektywności, pomimo że Zachód europejski i zaatlantycki (w wymiarze środowisk naukowych) pozwolił (bądź zamierzał już od początków epoki nowożytnej) się zdominować ideałowi nauki pragmatycznej lub utylitarnej w zakresie dyscyplin humanistycznych. Jest to odrębny i wysoce istotny problem, który jednak nie zostanie podjęty w niniejszych badawczych rozważaniach.

Powracając do rzeczony głosowania w polskim sejmie nad ustawą upamiętnienia Powstania Styczniowego z 1863 r., nie sposób jednak nie wyrazić przekonania, że sąd intelektualny każdego z poszczególnych parlamentarzystów głosujących przeciwko – co w sumie decydująco zaważyło na wyniku głosowania – nie był wolny od doraźnych interesów i bieżących korzyści, pomimo że powinni byli rozpoznać interes narodu w sposób niezawisły.

W niniejszym rozważaniu pozwolimy sobie natomiast podnieść badawczy problem, jaki w sposób nadzwyczaj wyraźny ilustruje ta jednostkowa rocznica wydarzenia z dziejów przeszłości Rzeczypospolitej, Europy i w ogóle cywilizacji Zachodu. Szerzej: jest to kwestia postrzegania dziejów mateczników cywilizacyjnych ziemskiego globu, które w wymiarze kształtowania perspektywy międzynarodowego postrzegania własnych interesów wydają się ulegać deformacji ideologicznej, a utylitarnej i pragmatycznej w sposób szczególny. Wobec nauk politologicznych i odwołujących się do dziejów przeszłości poszczególnych państw oraz regionów –

mateczników cywilizacyjnych można by zasadnie postawić badawcze pytanie: Czy zachodzi jakakolwiek możliwość inteligibilnego rozstrzygnięcia, która z „interpretacji” bądź ideologicznych wizji przeszłości dokonanych za pomocą wykształconego paradygmatu pozostaje najbardziej bliska prawdy (w rozumieniu Arystotelesa)?

Przypatrując się bowiem z bliskiej perspektywy – jakby wyjmując wydarzenie 1863 r. z całej złożoności i wielowątkowości procesu dziejowego – można by złudnie sądzić, że stanowiło ono „bunt” bądź niesubordynację poddanych cara rosyjskiego wymierzoną przeciw racji stanu tegoż imperium. Równie mylne okazuje się zawężanie postrzegania wydarzeń powstańczych z lat 1863–1864 do kwestii intelektualnych rozstrzygnięć sporu o ich sens. Dotyczy to także wszystkich innych powstań o suwerenność narodu aż po współczesność. Ten intelektualny spór stanowi i zarazem pozostaje za każdym razem jedynie anachroniczną i niezrozumiałą próbą oceny powstania czy powstań w kategoriach doraźnych klęsk i represji zaborcy, agresora.

Oczywiście, niemałe badawcze wsparcie w postrzeganiu przeszłości dziejów Rzeczypospolitej – przed zaborami, podczas zaborów i po jej odrodzeniu, w warunkach ponownego nieustąpienia zagrożeń i ponownej agresji (II wojna światowa) ze strony jej wschodniego i zachodniego sąsiedztwa – stanowi inspiracją historiozoficznym stanowiskiem wybitnego polskiego historyka Feliksa Konecznego (1862–1949)⁹, według którego redagowanie dziejów powszechnych w wymiarze mondialnym okazuje się możliwe wyłącznie od strony mateczników cywilizacyjnych *face à face*¹⁰.

Jak niczym nieuzasadniony okazał się mimowolny, niekoniecznie świadomy europocentryzm, który naznaczał jeszcze nieodległe postrzeganie dziejów powszechnych, redagowanych przez dwudziestowiecznych Europejczyków, tak również „pisanie historii” polskiej przez zaborcze imperia i wojennych agresorów Rzeczypospolitej nigdy nie uzyska obiektywności w sensie niezawisłego sądu inteligibilnego jako instrumentarium bezinteresownego trudu poznania przebiegu procesu

⁹ Dzieło Konecznego *O wielości cywilizacji* (Kraków 1935) przyniosło mu pośmiertne międzynarodowe uznanie za sprawą angielskiego przekładu: *On the Plurality of Civilisations* (London 1962), ze słowem wstępnym brytyjskiego historyka i filozofa historii Arnolda Toynbee (1889–1975).

¹⁰ Por. F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. I, Poznań 1921, s. 28: *Dzieje powszechne można będzie układać dopiero na tle walki cywilizacyj i prób syntez cywilizacyjnych. Dopiero wtedy będzie można mówić o umiejętności badań historycznych (a nie o sztuce narracyjnej), bo zyska się podstawę porównawczą i będzie się wiedziało, co za cel tylu dociekań na stopniach niższych, do czego przydatny cały materiał, który dotychczas sam sobie uchodzi. Pojawia się wprawdzie gdzieś obok Historii jakowaś „historia kultury”, ale to tylko schówek niewyrobionych jeszcze działów Historii; istny przytem magazyn niemowlęctwa naukowego, bo z zupełnym brakiem metody. Cóż stanowi przedmiot tej nauki i na jakie kwestie poszukuje ona odpowiedzi? Miejmy otuchę, że na miejsce tej mętności wstąpi jasna nauka o cywilizacjach, jako wynik wszelkiej rozmaitości dociekań historycznych, jako najwyższy szczebel Historii.*

dziejowego pomiędzy poszczególnymi, rzeczonymi *oikoumene* Rzeczypospolitej i jej obu wschodnio-zachodnimi sąsiedztwami – chyba że zasadniczo charakteryzująca je agresja w roli „imperialnej” ekspansji ulegnie zahamowaniu.

Agresja ekspansji dziewiętnastowiecznej Rosji carskiej nakazywała jej imperatywnie postrzegać swe dzieje bądź w perspektywie panslawizmu z Moskwą jako ośrodkiem wiodącym, bądź przez pryzmat ideologii młodszości państw Europy Środkowej i Wschodniej (w rozumieniu Oskara Haleckiego).

W perspektywie współczesnych rezultatów badań należy bezsprzecznie uznać za całkowicie błędne oba ujęcia postrzegania dziejów przeszłości europejskiego Zachodu z jego sąsiedztwami, zwłaszcza wschodnim – Rosji carskiej, a uprzednio państwa moskiewskiego. Skoro prowadziło ono liczne wojny z państwami etnicznie słowiańskimi, w jaki sposób mogłoby stanowić czynnik (bezinteresownie) jednoczący całą Słowiańszczyznę – rozdzieloną przecież nieodwracalnie dziejami cywilizacji bizantyjskiej i łacińskiego Zachodu na *Slaviae orientalis* i *Slaviae occidentalis*? Skoro postrzega się społeczeństwa etnicznie różne w kategoriach jakiegoś uwstecznienia cywilizacyjnego, jak można nie rościć sobie przywileju ich przyporządkowywania celom pragmatyki własnego interesu?

Rzadko zdarza się, że na dane wydarzenie z przeszłości można badawczo spojrzeć w bardzo obszernej (szerokiej) perspektywie. Tymczasem na wydarzenie Powstania Styczniowego możliwe jest badawcze spojrzenie w perspektywie dziejów europejskich – łacińskiego Zachodu i jego cywilizacyjnych sąsiedztw. I to nie tylko w stosunku do tegoż zrywu niepodległościowego (jednego spośród licznych), ale także tego, co wydarzyło się po nim i czego zarazem w tychże dziejach przeszłości jesteśmy obserwatorami.

Możliwe jest więc badawcze postrzeżenie od strony nie tyle mateczników cywilizacyjnych *face à face*, co naznaczonych zmieszaniem cywilizacyjnym poszczególnych etniczności, jakie weszły w złożenie cywilizacyjne europejskiego Zachodu. Ale w dziejach przeszłych łacińskiego Zachodu, zwłaszcza od renesansu stuleci XII i XIII, w którym mediewalna *Christianitas* wykształciła jego fundament cywilizacyjny, zdały się jednocześnie następować – jakby od wewnątrz – procesy dezintegrujące. Przyjęły one charakter mieszanin cywilizacyjnych z dominacją bizantynizmu – zarówno w odniesieniu do świata germańskiego, jak i wschodniego – przyszłego imperium moskiewskiego: carskiej Rosji, Rosji bolszewickiej i kolejnych jej zmutowanych zewnętrznosci¹¹. Zupełnie odmiennie sytuacja przedstawiała się w odniesieniu do zachodniej Słowiańszczyzny. Pozostała ona zupełnie wolną od wpływów bizantyńskich. I zapewne w przedmiotowym wymiarze, czyli zagrożenia ze strony władztw – zmieszania cywilizacyjnych (bizantynizmu i jakiegoś innego rodzaju zrzeszenia cywilizacyjnego), należy przede wszystkim postrzegać wschod-

¹¹ Por. Ibidem, s. 328.

nie i zachodnie sąsiedztwa Rzeczypospolitej, a Rzeczypospolitej Obojga Narodów w szczególności i to aż do wydarzeń dziejowych XX stulecia. Wówczas polska kultura zachodnia w pełni chrześcijańska, a dokładniej rzymskokatolicka, została zagrożona imperializmem z jednej strony rosyjskiego komunizmu, a z drugiej – niemieckiego faszyzmu.

Odwagą zdaje się pozostawać poniżej wyartykułowana teza. Jednak są uzasadnione podstawy, aby ją wyrazić w nadziei, że podjęta zostanie w bardziej dogłębnym projekcie badawczym¹². Otóż nie wydaje się, aby te mutacje, postacie historycznych form czy „czasowe zewnętrzności” – jakie w swych dziejach stawania się imperiami oba agresywne władztwa przybierały – były jedynie wyrazem chwili na przestrzeni dziejów. W spojrzeniu bardzo realistycznym, w aspekcie badawczym należałoby dostrzec, że pod tymi zewnętrznościami skrywa się niemożliwa do pokonania wola, a nawet wręcz żądza mocy. Ale odpowiedź na pytanie „jaka” i „skąd powzięta” domaga się już dogłębszego zbadania. Imperatyw badawczej refleksji pozostaje tym bardziej przemożny, im wyraźniej można w obecnej postmoderności dostrzegać, że wcześniejsza tożsamość, uchwytna przede wszystkim w rozróżnieniu świata germańskiego i słowiańskiego (co poniżej zostanie uwydatnione) wyrazistym jeszcze w XV stuleciu, została do reszty zatarta i wręcz obrócona w proch (na naszych oczach) podziałem Europy pojałtańskiej. Od 1944 r. Europa Wschodnia wraz z jej bogactwem kulturowości skarłowaciała i wręcz została unicestwiona w określeniu „blok wschodni”, współcześnie stając się rozrywaną pomiędzy konsumpcyjnym Zachodem (jako rynek zbytu i ze względu na społeczeństwa obrzeża, z których można swobodnie czerpać zasoby ludzkie) a Wschodem pod władztwem moskiewskim (jako nieprzebrane nagromadzenie ludzi bezwolnych, w którym nienasycone dążenie pocarskiego „samodzierżawia” do podbijania sąsiadów „wysysa” wszystkie żywotne siły ze społeczności doń przyłączonych).

Feliks Koneczny wychwyił niezwykle cenne badawczo zjawisko, zdające się charakteryzować całe dzieje niemieckie – wewnętrzną walkę (*resp.* zaciętego boju) dwóch cywilizacji: łacińskiej i bizantyńskiej¹³. Należy pamiętać, że bizantyzm obchodzi się bez pojęcia narodowości. I dziwnym zbiegiem okoliczności zauważyć można, iż o ile projekt Unii Europejskiej zakładał wspólnotę kulturowo-gospodarczą suwerennych narodów i ich państw, do której też większość społeczeństw Europy Wschodniej (dawnego bloku wschodniego) przystąpiła, o tyle pod bliżej nieokreśloną dominacją wydaje się ona przekształcać w jeszcze bardziej niejasną postać jakiegoś neobizantyzmu. Natomiast w sprawie polskiego wschodniego sąsiedztwa, czyli w kwestii imperium dawnej Rosji carskiej, Koneczny przedstawił

¹² W tej kwestii wystarczającymi pozostają publikacje badawczych refleksji Feliksa Konecznego. Zob. F. Koneczny, *Cywilizacja bizantyńska*, t. I–II, Krzeszowice 2007; idem, *Dzieje Rosji. Od najdawniejszych do najnowszych czasów* (wyd. skróc. – reprint wyd. z 1921 r.), Komorów 1997.

¹³ Por. Ibidem, s. 329.

studia badawcze ujmujące dzieje Rosji jako etapy wykształcania się cywilizacji rosyjskiej (w uproszczeniu).

Kwestia obchodów kolejnej rocznicy Powstania Styczniowego, jak wielu innych zrywów niepodległościowych – aż po ostatnie z nich – być może najbardziej dramatyczna: powstanie warszawskie (rozpoczęte 1.08.1944 r.) wywołuje bezsprzecznie najważniejszy problem: zafałszowanej historii, jaką zaborcy i inne obce wpływy napisały Polakom, ich państwowości i kulturze. Zapewne z niej jednoznacznie wynika, że daremne były wszelkie bunty wobec potęgi imperium, które stawiało swe warunki bądź z siłą „bojców” stawało u granic Rzeczypospolitej. Poszukiwanie badawcze w procesie dziejowym zasadza się więc na kwestii odnalezienia obiektywnego kryterium, bo przecież – jak podniesiono powyżej – żadna z obecnie prezentujących nadal swą siłę potęg imperialnych polskiego sąsiedztwa wschodniego i zachodniego nie wzięła się znikąd. W historycznym procesie stawania się imperium nie mogła nie czerpać powodującej rozwój siły z unicestwiania swych pokojowo nastawionych sąsiedztw.

Moment przełomowy, na którym można by się oprzeć w odnalezieniu swoistego cywilizacyjnego *face à face* (wychwytywanego przez Konecznego jako jedyny sposób na w miarę bezstronne redagowanie dziejów), stanowi jedyna i niepowtórzona w dziejach łacińskiego Zachodu konfrontacja, jaka w dziejach schyłku mediewalnej *Christianitas* wydarzyła się pomiędzy światami Słowian i Germanów – światami: teutońskim (w uproszczeniu) i zespolonym z nim frankijskim (romańskim wraz z anglosaskim). Taka konfrontacja o charakterze militarnym – jedna z największych mediewalnej Europy (zjednoczonej) – wyraziła się w zwycięskiej dla Polski bitwie pod Grunwaldem (1410 r.), która była starciem z jednej strony świata germańskiego (zachodnioeuropejskiego)¹⁴ i z drugiej: słowiańskich *oikoumene* złączonych w przewodnictwie Korony (Polskiej) i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Zwycięska militarnie konfrontacja została następnie przeniesiona na ówczesny areopag europejski, jakim niewątpliwie był Sobór w Konstancji (1414–1418). Najważniejsze, co pozostaje skrywane i pomijane milczeniem w tym zwrocie dziejów łacińskiego Zachodu, to fakt, że ówczesne elity inteligencji europejskiej zostały wprawione w niemałe zdumienie, kiedy zaczęły zapoznawać się z nieznanym im dotąd polskim prawem, które po raz pierwszy zaistniało na prawniczym forum Europy. Okazało się ono bowiem wręcz rewolucyjne w ówczesnym czasie, pośrednio kwestionując zasadność ówczesnej formy ustroju europejskiego w treści scholastycznego traktatu Pawła Włodkowica¹⁵ (1370?–1436) *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium*, w którym przedłożone zostały dwie tezy: jedna, mówią-

¹⁴ Należy pamiętać, że państwo polskie i jego społeczność przynależały (i nadal przynależą) do kultury łacińskiej mediewalnej *Christianitas*.

¹⁵ Paweł z Brudzenia (Paulus Vladimiri); rektor Akademii Krakowskiej (1414–1415), prawnik i dyplomata; obrońca interesów Polski w sporach z Krzyżakami.

ca, że względem pogan obowiązują te same prawa, jak wobec chrześcijan i druga, iż nie wolno narzucać wiary przemocą¹⁶. Kruszyły one oraz obracały w proch i ruinę dotychczasową podstawę (prawną) cesarstwa¹⁷, czyli średniowieczną jego teorię i zarazem związaną z nią rację bytu Zakonu Krzyżackiego. Nadto pośrednio czyniły bezwartościowymi dotychczasowe formy ustroju europejskiego, oprócz spowodowania najbardziej dotkliwej konsekwencji dla Zakonu, czyli niemal dosłownego „wyschnięcia” ówczesnych źródeł, z których płynęły wsparcie i swoista opieka względem Szpitalników (z symbolem czarnego krzyża na białym tle) ze strony całego świata pofrankijskiego Zachodu medievalnej *Christianitas*.

Tegoż wydarzenia – konfrontacji pomiędzy światami Słowian i Germanów – nie sposób postrzegać w dziejowej próżni. Należy mieć badawczą świadomość, że to, co poprzedzało rzeczony wydarzenie Powstania Stycziowego nie było dziwactwem, kaprysem czy (bliżej nieokreśloną) zachcianką powstańców z Rzeczypospolitej wykreślonej z mapy Europy ani czynem samobójczym. Było czynem obronnym wobec agresji dążącej do unicestwienia – tak należy postrzegać także inne insurekcje i zrywy suwerennościowe.

Zarówno zaborczą Rosję carską, jak i wielce agresywne królestwo pruskie należy postrzegać w perspektywie ich dziejów. Przecież oba władztwa wykształcały się stopniowo – rozpoczynały jako niewiele znaczące państewka, księstwa.

Wydaje się, że znajdując – oprócz wielu innych czynników – dogodne warunki dla rozwoju poprzez wewnętrzną (rozjuszaną brakiem oporu z przeciwnej strony) agresję nastawioną na ekspansję, czyli podbój sąsiedztw, przeobraziły się stopniowo w groźne imperia, o których nic pewnego więcej nie wiadomo (w uproszczeniu) poza tym, że zawierane pokojowe traktaty umożliwiały im „nabieranie oddechu” przed zamierzonym czynem agresji i powodują uspienie czujności ich ofiar. Nie ma potrzeby zatem przywoływać całych, długich procesów dziejowych, które tymże imperiom (niemieckiemu i moskiewskiemu) pozwoliły przybrać taką, a nie inną postać.

Wystarczy przypomnieć, iż zasadniczym trzonem w stuleciach nowożytności europejskiej państwa prusko-brandenburskiego była Brandenburgia, której początki badacze umiejscawiają w X stuleciu na terenie hrabstw pogranicza (marchii) słowiańsko-niemieckiego prowadzących siłową (mieczem) ekspansję metodą pod-

¹⁶ Zob. m.in.: F. Koneczny, *Polskie Logos i Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, Poznań 1921, t. II, s. 391. Na uwagę zasługuje wkład w przedsięwzięcie wybitnego kanonisty, pierwszego rektora odnowionego uniwersytetu w Krakowie (1400–1410) – Stanisława ze Skarbimierza, który ok. 1410 r. podjął problematykę wojny niesprawiedliwej, dając filozoficzną odpowiedź na ówczesnie aktualną sytuację państw jagiellońskich. Uwydatniając naturalną człowieczą potrzebę życia w społeczeństwie (*resp.* organizmie społeczności), ten autor *De bellis iustis* uznał zbrojny podbój (krzyżacki) za naruszenie prawa naturalnego przysługującego poganom, w konsekwencji – za wojnę niesprawiedliwą.

¹⁷ Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego.

boju i kolonizowania w propagandzie chrystianizacji. Tak bowiem, jak ocenia się rozwój terytorialny Prus, czyli jako absurdalny z perspektywy geopolitycznej, również należałoby postrzegać stawanie się potęgą marchii brandenburskiej – władztwa kolonialnego, które powstając na ziemiach słowiańskich, rozwijało się wszelkimi metodami, przy każdej sposobności, we wszystkich kierunkach, gdy tylko nadarzała się ku temu intratna okazja¹⁸. Wiadomo, że polityka władców z dynastii Hohenzollernów skutecznie wykreowała państwo, które – milcząc o swej przeszłości – dopiero na początku XIX w. wskrzesiło zwycięskie niemieckie hasło „Drang nach Osten” Krzyżaków oraz Marchii Brandenburskiej i ponad miarę do niego nawiązało w propagandzie i zarazem, niestety, w ideologii pruskiej, a także niemieckiej nacjonalistycznej historiografii¹⁹.

W odniesieniu zaś do państwa moskiewskiego przeobrażonego w Rosję carską, która swym „stepowo-słowiańskim rozchełstaniem” skutecznie wywierała fatalny wpływ na duszę polską, wystarczy, że oprócz podobnych kategorii postrzegania jego przedpiotrowego okresu (czyli sprzed rządów Piotra I Wielkiego) i popiotrowej potęgi²⁰ wyeksponuje się także fakt, iż w XVI stuleciu pozostawało ono zacofanym państwkiem.

Być może przyczyny – niewątpliwie jedną z wielu – zwiększenia jego znaczenia i jednoczesnej (stopniowej) dekadencji Rzeczypospolitej Obojga Narodów należałoby postrzegać w złudzeniu zanikającego niebezpieczeństwa ze Wschodu (moskiewsko-turańsko-azjatyckiego – w uproszczeniu) stającym się fikcją poczucia tożsamości rozpoznawanej w kategoriach *praemurale christianitatis* ówczesnego *orbis terrarum* (łacińskiego Zachodu)²¹.

Kwestia, którą przywołano w konfrontacji światów germańskiego i Słowian, powinna wystarczająco uświadamiać różnicę, która bezsprzecznie przyczyniła się do tego, iż państwowość polska stanowiła nieprzewycięzalną trudność dla XVI i XVII-wiecznych pisarzy politycznych z europejskiego Zachodu, kiedy próbowali określić polski systemat państwowy według znanych sobie kategorii. Ich określenia: „*monarchia temperata*”, „*governo popolare*”, „arystokracja”, „królestwo” czy „republika” okazywały się nieadekwatne do samorządnego ustroju Korony. Do momentu zainicjowania naprawy państwa, gdy dziedzice Mieszkowej ojcowizny wprowadzali

¹⁸ Por. S. Salmonowicz: *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2004, s. 12.

¹⁹ Por. *Ibidem*, s. 27–28.

²⁰ Reformy Piotra I Wielkiego (1682–1725) sprowadziły do Rosji bizantyzm w wersji niemieckiej. Funkcjonowanie Cerkwi zostało urządzone na wzór protestanckiego Landeskirche. Faktem stało się też naśladownictwo niemieckiej administracji. Nastąpiła w sumie germanizacja oficjalnej Rosji. (F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Komorów 1997, s. 447). Najpewniej zasadne jest postrzeganie Konecznego, iż po tych „reformach” nastąpiła w Rosji typowa despotcja orientalna (m.in. polityka zawisała od osobistych kaprysów), ale bezsprzecznie należałoby kwestię powyższą dogłębniej przeanalizować badawczo.

²¹ Por. W. Bączkowski, *Grunwald czy Pilawce?*, Warszawa 1938, s. 53–54.

de facto pierwszą konstytucję nieznaną jeszcze żadnym ówczesnym władztwom i królestwom Europy²², a zawierającą podstawy ustrojowe państwa polskiego – niewzruszone i niezależne od osoby panującego, stanowiące fundament państwowego ustroju Korony – Rzeczypospolita szlachecka przemierzyła już dziejową drogę, kształtując swe społeczno-państwowe i zarazem kulturowe oblicze na wszystkich elementach cywilizacyjnych łacińskiego Zachodu w mediewalnej *Christianitas*. Wyprzedzała niekiedy inne zachodnioeuropejskie *oikoumene* w odkrywczej realizacji tychże systematów cywilizacyjnych. Zapewne nie stanowiła absolutnej wyjątkowości, gdyż te same systematy pojawiały się ówczesnie także w innych królestwach.

Dla unaocznienia niepowtarzalności – ówczesnie dość wyraźnie już zaznaczającej się w swej odmienności – kulturowości polskiej, w jej charakterystyce należy uwydatnić, oprócz faktu stworzenia niepowtarzalnego prawa publicznego i międzynarodowego, przede wszystkim nieznaną wówczas w państwach sąsiadujących od zachodu z kształtującą się, nieodległą Koroną: rozdzielenie sądownictwa od administracji dokonane w tzw. przywileju czerwińskim²³ już w 1422 r.

Istotą niniejszego rozważania nie jest uwydatnianie, że cywilizacja polska stanowiła bliżej nieokreślony wyjątek na tle innych mediewalnych *oikoumene*, bo angielska *Wielka Karta Swobód* (1215 r.) była nabytkiem cywilizacyjnym łacińskiego Zachodu o wiele wcześniejszym. Natomiast w rozważanej kwestii polskich sąsiedztw, czyli imperialnych agresorów, należałoby zwrócić wnikliwie, badawczo uwagę na fakt, że – niestety – prawa wolnościowego nie sformułowały w tymże okresie dziejów ani państwa, ani księstwa świątów germańskiego i ludów pod jarzmem mongolskim, zwłaszcza te, z których wyrosli i ukształtowali się owi przyszli

²² Taki bowiem – konstytucyjny – charakter miały tzw. artykuły henrykowskie (1573 r.), czyli ustawa określająca podstawowe zasady ustroju Rzeczypospolitej, ułożona w czasie bezkrólewia, zaprzysięgana (wraz z *pacta conventa*) następnie przez wszystkich elektów.

²³ Na mocy przywileju czerwińskiego szlachta polska uzyskała zabezpieczenie nietykalności dóbr i mienia; król nie mógł odtąd konfiskować własności prywatnej bez wyroku sądowego. W 1430 r. sformułowano inne doniosłe prawo: nietykalności osobistej wyrażone w ustawie zasadniczej: (...) *neminem captivabimus nisi jure victum*. Gwarantowało ono, że szlachcic nie będzie uwięziony w innej sytuacji niż na podstawie prawomocnego wyroku sądowego, wyjąwszy schwytanie na gorącym uczynku zabójstwa, podpalenia, kradzieży i gwałtu (por. A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Kraków 1917, s. 18). Przywołując powyższe – wraz z przypomnieniem artykułu 39. angielskiej *Wielkiej Karty Swobód* (1215 r.) zabezpieczającego przed aresztem każdego wolnego obywatela, węgierskiej *Złotej Bulli* króla Andrzeja II (ok. 1176/77–1235) czy aragońskiego *justicia* stojącego na straży ludności zamieszkującej nad rzeką Ebro – należy zwrócić uwagę na kwestię różnych rozwiązań personalizmu cywilizacyjnego przyjmowanych przez wspólnoty narodowe i państwowe mediewalnej *Christianitas*. Różniły się one znacznie od tych, które organizowały państwa poza łacińską *Christianitas* – zwłaszcza od późniejszego państwa moskiewskiego, czyli Rosji carów. W sumie polska wspólnota kulturowa nie pozostawała wyjątkiem, ale jak każda tkwiąca w mediewalnej *Christianitas* naznaczona była niepowtarzalnością (zob. W. Konopczyński, *O wartość naszej spuścizny dziejowej*, [w:] idem, *O wartość naszej spuścizny dziejowej. Wybór pism*, Kraków 2009, s. 306–307).

agresorzy świata Słowian (moskiewski i prusko-brandenburski). Tenże fakt charakteryzujący żadne władzy potęgi pruską i moskiewskiego Kremla pozostaje niewątpliwie najważniejszy w postrzeganiu dziejów ich rozwoju oraz czynów agresji, jakich dokonały i do których zdają się pozostawać w gotowości.

Zatem, czy wystarczającym wytłumaczeniem mogłoby pozostać intuicyjne rozpoznanie, iż Polska upadła z powodu nieupodobnienia się do sąsiednich despotii – a zwłaszcza pruskiej i rosyjskiej²⁴, jako kraj wolności nie tłumila praw swych obywateli, natomiast zginęła, gdyż wykazywała dojrzały personalistycznie charakter swego uorganizowania i twórczego rozwoju w tym procesie niż one, niegardzące nikczemnością w osiągnięciu swej mocy (w rozumieniu nietscheańskim)? Wydaje się, iż najpewniej karlenie polskiego ducha narodowego i kulturowości można by rozpoznawać jako pierwszorzędną przyczynę tego stanu rzeczy – tym bardziej, że fizyczna eksterminacja elit Polski w latach 1939–1940 i następnych dekadach Polski Ludowej niewątpliwie potwierdza takowe inteligibilne spojrzenie i moralne przeświadczenie²⁵. Czy zatem pozostaje moralnie usprawiedliwione niedopominanie się o prawdę dotyczącą własnej dziejowości i kulturowości, a ostatecznie nieczynienie refleksji nad własną tożsamością ze strony społeczeństwa w kontekście innych społeczeństw? Czyż nie pozostaje fenomenem fakt dziejowy, iż Polska jako państwo konstytucyjne od XV stulecia²⁶ zdolna była, pomimo zaistniałej już agresji trzech państw zaborczych – monarchii absolutnych, uchwalić bez rewolucji i wojny domowej postępową w ówczesnej Europie *Konstytucję 3 Maja* (1791)? Czy można pozostawić obcym despotiom i innym państwowościom o agresywnej mocy pisanie własnej historii? Czy nie wystarczy bowiem przykład, dokonanej w kontekście interesów owych agresorów, oceny przyczyny schyłku Rzeczypospolitej prowadzącego do wykreślenia jej z mapy ówczesnej Europy – czyli rzekomego rozkładu, jakiemu miała ulec na skutek wewnętrznej anarchii, na przekór zmaganiu się jej społeczeństwa o odnowę instytucjonalną i kulturowo-społeczną oraz moralną (w czynie powstańców wojen obronnych z końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów i czynie politycznym w postaci *Konstytucji 3 Maja*)?

Kwestię imperatywu upamiętniania wszystkich rocznic niepodległościowego zrywu obywateli Rzeczypospolitej, świadomych duchowego i kulturowego dziedzictwa sięgającego aż Mieszkowej ojcowizny, należy zwieńczyć badawczym wyzwaniem a zarazem zmierzaniem się z pewną oczywistością, która przeinacza wszystkie ideologiczne podsumowania historii i dziejów.

²⁴ Dogłębniejszą analizę przedstawił Władysław Konopczyński (1880–1952); zob. m.in.: W. Konopczyński, *Rząd a sejm w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] idem, *O wartość...*, op. cit., s. 153–171.

²⁵ Z obfitej literatury przedmiotu przywołujemy m.in.: K. Szważyk, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955*, Warszawa 2000.

²⁶ We współczesnym rozumieniu konstytucji.

Najpewniej nie byłoby tychże daremnych powstań – jak próbują je określać współcześnie zachodni politologowie uchodzący za znawców europejskich dziejów – gdyby wówczas, wobec groźby zaborów Rzeczypospolitej, królestwa i władztwa Zachodu solidarnie sprzeciwiły się aktowi międzynarodowego bezprawia, a także na wszystkich innych etapach jego pogłębiania wobec niedawnego wówczas jeszcze *praemurale Chritianitatis*.

Współcześnie badacze problematyki II wojny światowej udowodnili, że faktycznie Stalin, a nie Hitler, był jej sprawcą. Wydaje się to pozostawać zrozumiałe, bo przecież, gdyby w 1939 r. III Rzesza Niemiecka była pozbawiona tzw. surowców strategicznych i nie otrzymała ich od Związku Sowieckiego, to hitlerowskie Niemcy nie byłyby w stanie podbić nawet Francji. Także Rzeczypospolitej Niemcy nie byłyby w stanie zaatakować i rozkawałkować, uprzednio nie będąc do tego zachęconymi przez Stalina paktem Ribbentrop – Mołotow. Należy zwrócić uwagę na cynizm polityki, który stał się dla niej charakterystyczny od czasu, kiedy władztwa i społeczności zostały naznaczone oświeconą wizją europejskiego Humanizmu i Reformacji. Istotne były zwłaszcza moralnie niegodziwe i w aspekcie politycznym wręcz podłe działania rządzących Wielkiej Brytanii przed samym wybuchem wojny, czyli udział tego kraju w odbudowaniu siły Niemiec i jego aktywne „popychanie” Hitlera w kierunku Polski, a następnie z kolei rola prezydenta Stanów Zjednoczonych w odebraniu Polsce resztek nadziei na niepodległość i w absolutnym jej zniszczeniu.

22.08.1939 r. w odbywających się w Moskwie spotkaniach, toczących się jednocześnie z wypracowywaniem paktu Ribbentrop – Mołotow, uczestniczyli wysłannicy misji wojskowych Francji i Anglii. Symultanicznie toczyły się rozmowy, negocjacje wojenne czy pertraktacje na temat rozkładu sił w Europie. Podczas tych pertraktacji delegat francuski przy milczącej zgodzie delegata brytyjskiego dał zgodę Związkowi Sowieckiemu na wkroczenie na terytoria Rzeczypospolitej – chodziło jedynie o przyzwolenie dla Sowietów²⁷ na działania przeciwko Niemcom. Zatem przyszli alianci Polski – ci, którzy zdradzili wiernego sojusznika, w teże decydującej chwili dziejowej wepchnęli ją pod „hitlerowski walec”, skierowując Hitlera na wschód we własnym interesie. Jednocześnie już wówczas montowali przyszły sojusz ze Związkiem Sowieckim. Należy zatem dostrzec wyjątkowo absolutną i nieludzką utylitarność dominant europejskiego Zachodu – aż po niedotrzymywanie postanowień traktatów, układów międzynarodowych i innych czy najbardziej człowieczej rzeczy: słowa honoru.

Mając więc świadomość utylitarności społeczeństw konsumpcyjnych globalnego świata wraz z ich pragmatycznymi establishmentami polityczno-biznesowymi, niewątpliwie należało we współczesności państw członkowskich Unii Europejskiej podnieść wyjątkową niepowtarzalność polskiej *gloria victis* z lat insurekcji 1863–

²⁷ Por. B. Musiał, *Na Zachód po trupie Polski*, tłum. M. Falkowski, Warszawa 2009, s. 315 i n.

1864 świadcząca, że inne prawa kierują światem *physis* z wyróżnionym w nim człowieczym *oikoumene*. Polskie dzieje i dzieje Korony – Rzeczypospolitej Obojga Narodów dowodzą osiągnięcia przez *oikoumene* tego kraju wielkości i zarazem wybitności kulturowej. Retoryczne pytanie dotyczy jednak kwestii bardzo praktycznej: Czy i na ile współczesne społeczeństwo Rzeczypospolitej – resztki tej dawnej jego części duchowej ciągłości, która nie została unicestwiona – pozostaje świadomym teźże kulturowej niepowtarzalnej wybitności w odniesieniu do innych społeczeństw zachodnioeuropejskich, wykształconych na „instynkcie” utylitaryzmu i nacjonalistycznie rozumianego interesu, racji stanu? Oczywiście, nie chodziłoby wyłącznie o kulturową wybitność, rozumianą *per se*, która zamknięta w sobie nie błyszczy blaskiem świetności wobec innych. Najpewniej jest to wielkość kulturowa, która nie ma żadnej mocy, by reklamować światu globalne sukcesy. Ale bezsprzecznie wykazuje moc promieniowania sobą – kulturowego, duchowego, moralnego itp. – inaczej bowiem nie czerpałaby swej wielkości i wybitności ze źródła *gloria victis*.

Tę wielkość można jedynie twórczo kontemplować, aby w inspiracji kształtować postawy moralne spełniania się w czynie jestestwa narodu. Dlatego, nie czyniąc niegodziwej reklamy swej kulturowej wielkości w przestrzeni medialnej globalnego świata, należało uświetnić rocznicę jednych z tego rodzaju niepodległościowych postaw moralnych w 150. pamiątkę wydarzenia Powstania Styczniowego.

Bibliografia

- Bączkowski W., *Grunwald czy Pilawce?*, Warszawa 1938.
- Chołoniewski A., *Duch dziejów Polski*, Kraków 1917.
- Do końca wierni. Żołnierze Wyklęci 1944–1963*, red. D. P. Kucharski, R. Sierchuła, Poznań 2014.
- Koneczny F., *Cywilizacja bizantyńska*, t. I–II, Krzeszowice 2007.
- Koneczny F., *Dzieje Rosji. Od najdawniejszych do najnowszych czasów*, Komorów 1997.
- Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.
- Koneczny F., *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. I–II, Poznań 1921.
- Koneczny F., *Prawa dziejowe*, Komorów 1997.
- Konopczyński W., *O wartość naszej spuścizny dziejowej. Wybór pism*, Kraków 2009.
- Salmonowicz S., *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2004.
- Szczeńiak A. L., *Deportacje XX wieku*, Radom 2002.
- Szwagrzyk K., *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955*, Warszawa 2000.

Summary

In the perspective of the interpretation of particular events in the history of Poland – the example of the 1863 uprising

In the context of the 150th anniversary of the January Uprising, the author tackles the question of the interpretation of particular historical events in the history of the Polish Republic. In the case of the Polish Crown, compressed by aggressive eastern and western neighborhood, he considers historiosophical thesis of Felix Koneczny about editing of universal history in the perspective of a confrontation with each other different civilization systems.